LATA SZKOLNE GENOWEFY AUGUSTYN CZ. 2

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2007

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2007/37

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Lata Szkolne Genowefy Augustyn(2)

Na lekcje religii przyjeżdżali księża katecheci. I tak w III i IV klasie uczył mnie Ks. Antoni Michalik. Był bardzo dobrym księdzem katechetą. Miał piękny głos i uczył dzieci śpiewać piękne pieśni, na przykład pieśn do św. Stanisława Kostki „Aniele ziemski bez winy”, do św. Jana Kantego – „Osobliwy i prawdziwy” itd. I do Matki Najświętszej różne pieśni na przykład „Sieroty zebrane Panno Maryjo”. Chodził również z nami na wycieczki. I tak kiedyś nas zaprowadził aż do Pisarzowej w maju na odpust to jest 6 maja św. Jana. Kupił nam cukierków w kramie i pod wieczór wróciłyśmy bardzo zmęczeni wszyscy, ale pełni wrażeń, bo również widziałyśmy pierwszy raz tory kolejowe i pociąg osobowy, który jechał w stronę Nowego Sącza, jak nam ksiądz objaśnił.

W V i VI klasie religii uczył mnie sam ksiądz Dziekan Bernardyn Dziedziak. Nigdy nie zapomnę tych jego pięknych biblijnych wykładów. Tak umiał ciekawie i barwnie opowiadać, ze dzieci z otwartymi ustami zasłuchane były, nikt nie śmiał się poruszyć, ani szepnąć. Ale też i umiał pytać dzieci, oj był bardzo wymagający. A kto by się pomylił w odpowiedzi, to mu nawet ksiądz Dziekan pokazał język.

W VI klasie Ks. Dziekan nas przygotowywał do przyjęcia S. Bierzmowania, bo na wiosnę miała być wizytacja biskupa w Ujanowicach połączona z Bierzmowaniem dzieci i młodzieży. Przygotowywały się wtedy do przyjęcia świętego S. Bierzmowania kilka roczników dzieci i młodzieży, bo biskup wizytował parafię co 7 lat. Ksiądz Dziekan bardzo dokładnie przygotowywał nas dzieci do przyjęcia tego Sakramentu Ducha Świętego. Trzeba było umieć śpiewająco cały katechizm na pamięć i nie tylko. Potrafił zadawać dzieciom takie podchwytne filozoficzne pytania, że dzieci nie potrafiły odpowiedzieć, ale ja pamiętam, udało mi się dobrze odpowiedzieć. Na przykład zapytał dzieci, jakiej najmilszej modlitwy codziennej używała Matka

Najświętsza? Dzieci odpowiadały, że pozdrowienie anielskie, zdrowaś Maryja, Anioł Pański itp., a ja odpowiedziałam, że „Ojcze nasz”, i to była prawidłowa odpowiedź, bo to Jej Syn Jezus nauczył Ją i Apostołów tej modlitwy. Pytał znów, z których przykazań Bożych i kościelnych jest przykazaniem najważniejszym. Odpowiedziałam, że dwa przykazania miłości, bo na nich wszystkie inne się opierają. I na wiele innych pytań trzeba było dobrze odpowiedzieć, aby być dopuszczonym do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania.

Świętego Sakramentu Bierzmowania w maju w 1949 r. udzielił nam Jego Ekscelencja Biskup pomocniczy tarnowski Karol Pękala. Po raz pierwszy w życiu zobaczyłam z bliska dostojnego biskupa w wspaniałym złocistym stroju, z wysoką mitrą na głowie, z pastorałem w ręku. Przed uroczystą Mszą św. z kazaniem i przed Bierzmowaniem Ksiądz Biskup Karol Pękala podszedł do nas młodzieży w czwórki w kościele ustawionych i jeszcze pokrótce pytał nas z wiadomości religijnych. I o dziwo, mnie też zapytał przypowieści o 10-ciu pannach, które wyszły na spotkanie oblubieńca – o pięciu mądrych pannach, które miały olej w lampach, i o pięciu głupich, które oleju w lampach nie miały. A gdy poszły kupić oleju do swoich lamp, oblubieniec nadszedł i 5 mądrych z nim do domu weszło bo miały lampy gotowe i dom zamknięto. Gdy głupie panny z olejem w lampach wróciły, spóźniły się na powitanie oblubieńca i do środka domu ich nie wpuszczono. Wszystko to dobrze znałam, ale byłam tak stremowana bliskością Jego Ekscelencji Biskupa, że ledwie kilka słów zdołałam wykrztusić.

Samo Bierzmowanie – namaszczenie Olejem świętym Krzyżmem na czole, przeżyłam bardzo głęboko, duchowo. Miałam pełną świadomość, że w tym momencie sam Duch Święty napełnia mnie swoją obecnością w mojej duszy i odtąd staję się rycerzem Chrystusa Pana na zawsze. Przy Bierzmowaniu na imię wybrałam sobie Maria – to cudne imię Bożej Matki i mojej Mamy. Moja siostra Jadzia też w ten sam dzień przyjęła Sakrament Bierzmowania i również za imię wybrała sobie Maria.

W VII klasie religii uczył nas Ks. dr Paweł Śliwa. Co jeden następny kapłan, to był lepszy. Zapamiętałam go w pamięci bardzo dobrze. Z wyglądu był wysoki, szczupły, chyba szatyn i nosił okulary. Miał głos bardzo łagodny, delikatny, dźwięczny. Cała jego osobowość wyrażała wielką inteligencję i dobroć. Tak mi się wydaje, że był trochę podobny do św. Maksymiliana Kolbego (ze zdjęć, portretów). W kościele kazania głosił na wysokim poziomie, bardzo mądre. Lubił często cytować i rozważać słowa z listów św. Pawła Apostoła (swego patrona). Jeden tylko mankament, ze te homilie głosił zbyt łagodnym i monotonnym głosem (nie było mikrofonów) i

starsi prości ludzie w ławkach zasypiali, a dzieci nie rozumiejąc dobrze głębokiej treści – kręciły się.

Nas w VII klasie uczył liturgii kościelnej sakramentalnej i dokładnie o Mszy św. kiedyś wykładając nam na lekcji o Mszy św. a chcąc nas zachęcić dzieci, abyśmy się dobrze nauczyły i zapamiętały tę lekcję o Mszy św., zapowiedział, że na przyszłą religię będzie nas pytał z tej lekcji i które z dzieci najlepiej odpowie wszystko o Mszy św. i z jakich części się składa Msza św., to tym dzieciom podaruje trzy nowe książeczki tak zwany „Mszalik – wspólnie z kapłanem". Każde z dzieci chciało dostać od księdza taki Mszalik (bo nie można ich było kupić). I wszyscy tej lekcji o Mszy św. wyuczyliśmy się śpiewająco, jak paciorka. Ks. Paweł Śliwa był bardzo z nas zadowolony, ale też zakłopotany, bo przywiózł z sobą tylko 2 Mszaliki – i komu je dać? Zdecydował, że te dwa Mszaliki dostaną zaraz dwoje dzieci z początku abecadła – pierwsi ze spisu dziennika, a reszta dzieci z klasy też wszyscy dostaną, ale później (bo pośle gdzieś zamówienie i pocztą przyślą). Więc ja byłam pierwsza wpisana w dziennik – Augustyn Genowefa i drugi kolega Bukowiec Józek, i oboje zaraz otrzymaliśmy od Ks. Pawła Śliwy piękne, nowe Mszaliki do modlitwy. Moja radość była ogromna. Chyba dotąd nikt w życiu nie ofiarował mi coś cenniejszego nad ten Mszalik. Nie zapomnę tego daru od Ks. Pawła Śliwy do końca życia. Niech Mu Pan Bóg niebem i świętością wynagrodzi za Jego dobroć i szlachetne serce.

Jeszcze dzisiaj przy porannej modlitwie odmawiając modlitwę „Boskie Serce Jezusa", przypomniałam sobie, że tę właśnie modlitwę nauczył nas i całą moją klasę ŚP. Ksiądz Paweł Śliwa. Kiedyś na lekcji religii podyktował nam tę modlitwę do zeszytu religijnego i kazał się na pamięć jej nauczyć. Nauczyliśmy się, potem przepytał nas i powiedział nam, że zapisze nas do „Apostolstwa Modlitwy", zachęcając nas, abyśmy codziennie przy rannym pacierzu odmawiali tę modlitwę. I tak odtąd codziennie rano odmawiam tę modlitwę. Oto ona: „Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, prace, krzyże, sprawy dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za wszystkie grzechy nasze. Łącze je z tymi wszystkimi intencjami w jakich Ty sam na Krzyżu za nas się ofiarowałeś i nieustannie ofiarujesz się we Mszy św. na ołtarzach naszych i całego świata. Osobliwie ofiaruję Ci za Kościół Katolicki, za Ojca świętego Jana Pawła II, oraz na intencję Apostolstwa i na miesiąc i dzień dzisiejszy wyznaczony. Pragnę też zyskać wszystkie odpusty, jakich dziś dostąpić mogę i ofiaruję Ci je za dusze w czyśćcu cierpiące. Amen.